

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty
wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie 30 mk,
Pojedynczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o
o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie
księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień
o o w niedzielę, o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty
ogłoszeń. Za wiersz non-
parelowy po tekście 10 mk.
w tekście 20 mk.

Rok I.

Warszawa, dnia 5 grudnia 1920 r.

№ 10.

Serce, które w ludzkim ciele żyje,
Wtedy tylko jest spokojne,
Kiedy dla Chrystusa bije.

(Z aforyzmów, wybranych przez A. E.)

Weźmijcie jarzmo moje na się..!

Pójdźcież do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się...
Ewang. Mat. 11, 28, 29.

„Nie przyszedłem dawać wam pokój, ale miecz“.—
„Pójdźcie do mnie—ja wam sprawię odpocznienie“.

Na pozór istnieje pomiędzy temi dwoma słowami Chrystusa Pana sprzeczność rażąca. A jednak nie. Trzeba trochę głębiej wniknąć w treść, a wszelka różnica zniknie.

W pierwszych słowach Zbawiciel mówi o swoim naśladownictwie, że ono jest trudne, że jego naśladowcy będą musieli staczać walki z otaczającym ich światem i z samym sobą na śmierć i życie; walki za ideę i za przekonanie. Drugie słowa zaś dopełniają pierwsze.

„Pójdźcie do mnie wszyscy“, woła Jezus do tych, którzy znużeni tą walką, upadając pod brzemieniem obcych i własnych grzechów, nie mogą więcej znaleźć siły i otuchy na tym świecie do dalszego życia.

Bezsilni stają bez pomocy, nie wiedząc dokąd się zwrócić, a On woła do nich: Pójdźcie do mnie! Pójdź, ty znękany losem, ty wzgardzony i opuszczony, na którego duszy jarzmo doczesne zbyt krwawe wyciska rany, którego sumienie tłoczy ciężar grzechu!

Pójdź do Jezusa, on cię nauczy, jak masz ulżyć brzemieniu swemu, on ci zgotuje odpocznienie!.. Niema człowieka, którego by nie dosięgła troska życiowa; niema duszy ludzkiej, któraby mogła przetrwać w ciągłym spokoju. Życie powiadają zwykle—jest walką. Tak, życie jest walką, w której bardzo rzadko odnosimy zwycięstwo. Natomiast łatwo znaleźć liczne przykłady, kiedy nam srogi los zadaje klęski jedną po drugiej, — kiedy zrywa się przedza naszych marzeń, — kiedy nie widzimy krańców bied naszych.

I zaprawdę przyznajemy słuszność psalmiście, gdy powiada: „Wszystko, co najlepszego w życiu, tylko kłopot i nędra“.

— Bo, czy to dziecko, które zaczyna dopiero poznawać świat realny, stając po raz pierwszy naprzeciw oczekującej go pracy, czy to młodzieniec, rwący się naprzód ku ideałom, i starający się urzeczywistnić swoje plany, czy dorosły mężczyzna, który się już przekonał o trudności i niemożliwości urzeczywistnienia tych młodocianych porywów ducha, czy wreszcie starzec, stojący u progu życia, i zdający sobie rachunek z ubiegłej swej pielgrzymki życiowej — wszyscy jedno i to samo czują, bo doświadczyli nieraz tego: Niema róż bez kolców, niema przyjemności bez cierpień, niema nadziei bez zawodu, niema miłości bez rozczarowania, niema szczęścia bez zwątpienia.

Niema człowieka, który byłby wolny od tych plag życiowych, którego życie płynęło by bez przerwy przy jednym równym i jasnym blasku słonecznym.

Ale biedy i nieszczęścia, które na nas wkłada świat zewnętrzny, nie są jeszcze takim dla nas ciężarem. To, co nas przygniata, co nam mąci spokój duszy, co gryzie nasze sumienie,—to jest nasz grzech własny,— że nie żyjemy tak, jak się Bogu podoba.

Zapominamy i poddajemy się wpływom zewnętrznym, a kiedy oprzytomnimy, jest już zwykle za późno, jesteśmy w szponach żądz naszych i pożądlivosti świata.

Wtedy wrywa się z piersi naszej okrzyk przerażenia i rozpacz: „Nędznych ja człowiek, któż mię wybawi z tego ciała śmierci!“

Tak, to poczucie grzechu leży ciężarem na sumieniu naszym.

Do kogóż się z tem zwrócimy? Gdzie możemy spodziewać się ulgi? — Komu możemy serce nasze otworzyć, jeśli nie temu, który powiada: „wstań, wiara twoja ci dopomogła, twoje grzechy są ci odpuszczon!“

Gdzie możemy otrzymać lepszą wskazówkę, jak nie u tego, który własną krwią i śmiercią potwierdził swoją naukę na Golgocie?

On sam zwraca się do nas i woła:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, ja wam sprawię odpocznienie, weźmijcie jarzmo moje na się...“

Pójdźmyż do niego! — On nikogo nie odrzuci, on nikim nie pogardzi.

— Jego łaska jest większą, aniżeli wszystkie grzechy,—Jego miłość jest większą, niż wszelka złość ludzka,—Jego miłosierdzie jest większe aniżeli największa zatwardziałość serca ludzkiego! — Ukorzmy się przed Jego majestatem. Przyjmijmy na się Jego jarzmo, a wtedy nasze ciężary życiowe wydadzą nam się lżejszemi.

— Otwórzmy mu nasze serca, wyznajmy szczerze wszystko, co nam dolega i co nas boli, a wtedy pokrzepieni odejdziemy z nową siłą i energią do dalszej pracy, z nową wiarą, która wzmocni nas, z nową nadzieją, która nam każe patrzeć w lepsze jutro, z nową miłością, która jednoczy i godzi wszystko co powaśnione!

X. F. G.

Ks. Andrzej Huszno.

II.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, iż Ks. Huszno, występując przeciwko wielu nadużyciom kościelnym, wykazuje nieznaną zasad naszego wyznania. To, z czem walczy,—już dawno w naszym kościele zostało uznane za błędne. Przedewszystkiem więc utożsamienie religii z kultem zewnętrznym i przypisywanie Chrystusowi ustanowienia kultu zewnętrznego, od którego nikomu pod utratą zbawienia odstąpić nie wolno. Zgadza się pod tym względem z Ks. Huszno, iż Chrystus ustanowił religię, a nie kult, i że wszyscy prawdziwi czciciele

i wyznawcy Chrystusa winni czcić Boga w duchu i w prawdzie, t. j. w miłości Boga i bliźnich. Nie mamy też wiele do zarzucenia, gdy powiada, że wszelkie praktyki religijne i kościelne o tyle są pożyteczne i dobre, o ile nie czynią nas niewolnikami formy, a mają raczej charakter oczyszczający i przygotowujący do nowego życia; i gdy mówi dalej: „w programie wyznawców Chrystusa wszystko ma miejsce: kult i ceremonje, postępek i oświata, ojczyzna i szczęście, ale to wszystko w takich rozmiarach, aby nie śmiało brać góry nad godnością ludzką, aby nie zabijało człowieczeństwa, nie pozbawiało godności synów Bożych, a właściwie, jakbyśmy to wyrazili—aby nie stało na przeszkodzie do zbawienia duszy naszej. Nie jest też Ks. Huszno zwolennikiem wyrzeczenia się świata w duchu ascetów kościelnych, o których wyraża się, iż z torbami przy boku, z posochem w rękę, w grubej włosiennicy, powrozem przepasaną, mniemają urzeczywistnić naukę Chrystusa. Gdyby wszystkich, powiada, opętał taki szal ubóstwa i gorliwego naśladowania Chrystusa w „habitach“, to ciekawa rzecz, ktoby tych chrześcijan żywił i ktoby zaludniał ziemię?

W tym samym duchu brzmi mniej więcej nasza zasada, iż obowiązkiem człowieka jest wytrwać na stanowisku, na którym go Bóg postawił. I nie bez celu kładł nasz reformator Luter taki nacisk na pracę, uważając ją za najdoskonalszą służbę Bożą.

Występuje również Ks. Huszno przeciwko przepychowi, jaki panuje w kościołach dla większej chwały Chrystusa Pana, a który ujawnia się w pięknych strojach kościelnych i kapłańskich, haftach, rzeźbach, w dy-mie kadzideł i huku moździerzy, jak również przeciwko różnego rodzaju zabobonnym tradycjom, jako to: woty-wom, jałmużnom, modlitwom z odpustami, postom, pocałunkom świętych kamieni, pielgrzymkom i t. d. Opie-rając się na zasadzie, iż zadaniem kościoła nie jest panowanie nad światem, a głoszenie nauki Chrystusa i prowadzenie ludzkości do Boga i szczęścia,—zwalcza dążność kościoła i kleru do władzy, twierdząc, że kościół pod tym względem przejął zasady państwa pogańskiego i ideał potęgi cesarów, i że spaczył i sprzeniewierzył się dewizie pierwszych chrześcijan: niech wszyscy zginiemy, a niech kwitnie miłość,—zamieniając ją na zasadę: niech świat cały ginie, a niech kwitnie kościół“. Jako owoce tych dążeń uważa on: wojny religijne, intrygi polityczne, zabiegi o władzę świecką, liczne włości duchowne, stosy, tortury i inkwizycje, ekskomuniki i interdykty.—Występuje wreszcie Ks. Huszno przeciwko kapłaństwu, jako odrębnej kaście, podlegającej innym kanonom moralnym, posiadającej też specjalne przywileje. Różnice między kapłanem a laikiem widzi w tem, że pierwsi mają być świecznikami mądrości, umiejętności i miłości pośród milionów, aby nie tylko słowem, ale i życiem dawali ludziom wzór doskonałości i świętości tak w stosunku do siebie, jak swojej rodziny, ojczyzny i ludzkości całej.

Chciałbym w tej krótkiej notatce o Ks. Husznie poruszyć jeszcze jego poglądy na organizację kościelną, oraz nadzieje, jakie w przyszłości kościoła pokłada. Pierwszym krokiem na drodze tej stała się jego parafja Mstyczowska w ziemi Kieleckiej, która ściągnęła na siebie gromy biskupie, a na Ks. Husznie więzienie. Według zasad demokracji chciał ją urządzić; miała to być reforma administracji kościelnej, w pierwszym rzędzie zmierzająca ku ograniczeniu absolutnej władzy pasterzy biskupów na korzyść ich współbraci kapłanów i owieczek. Sprawa ta u nas już za czasów reformacji w tym duchu rozstrzygniętą została, ze względu jednak na nowy projekt ustawy naszej, wniesiony do Sejmu, przypuszczam iż nie jednego zainteresuje. Otóż, jak mówi — pierwszym ogniwem kościoła demokratycznego, gdyż taką nazwę dał Ks. Huszno swojemu kościołowi dla odróżnienia go od absolutystycznego kościoła rzymskiego,—jest każdy obywatel właściwej gminy kościelnej, który ukończył lat 21, bez różnicy płci. Drugim ogniwem jest gmina czyli parafja, trzecim dekanat, czwartym—diecezja, piątym—narod, szóstym i ostatnim kościół powszechny. Na czele każdego ogniwa stoi jednostka duchowna: proboszcz, dziekan, biskup, patri-

archa i papież, z których każdy ma przy boku swoim odpowiednią radę wybraną z pośród laików,— a więc parafjalną, dekanalną, diecezjalną, narodową i wreszcie radę ludów. Proboszcz, biskup, papież są to godności z wyborów z terminem ograniczonym. Do wyborów uprawnione są właściwe rady, jedynie proboszcza wybiera cała parafja. Do funkcji rad poszczególnych należy administracja kościelna, ustanawianie i przestrzeganie przepisów kościelnych w ramach właściwego obrębu oraz podległych rad niższych. Z pośród funkcji rady narodowej na zaznaczenie zasługuje wyrokowanie o liturgji, języku liturgicznym i ceremonjach w granicach swego narodu; do funkcji rady ludów:—znoszenie i ustanawianie ogólnych praw kościelnych, przy-czem decyzje powzięte łącznie z papieżem co do zasad wiary i moralności—uważane są za nieomyłne.

Ideał kościoła przyszłości, widzi Ks. Huszno, w zespoleniu się władzy świeckiej i kościelnej, aby nie było rozdziału między państwem a kościołem, między prawem świeckim a kościelnym, Boskiem a ludzkim, lecz aby te dwie władze, dwa prawa zlały się w jedno. Niemoże być bowiem, jak powiada, dany czyn jednocześnie politycznie dobrym, a religijnie złym lub naodwrot. Takie zadania i cele stawia Ks. Huszno kościołowi przyszłości i na tej drodze odrodzenia w miłości mniema osiągnąć cel naszych prac i wysiłków: królestwo Boże na ziemi, w którym jedynie możemy znaleźć szczęście prawdziwe. Dążąc ku temu nie mamy odrzucać zdobyczy kultury i cywilizacji, choć nam trwałego szczęścia nie dały, a przeciwnie powinniśmy pracować nad ich powiększeniem, ażeby się stały udziałem wszystkich ludzi i wszystkich warstw społecznych.

Więzienie nie zdołało złamać ducha ks. Huszny. Stoł on, jak sam się wyraził, nadal twardo przy swoich przekonaniach, przy sztandarze Chrystusa, przy idei miłości i rzuca rękawicę światu. Z nowym zapałem zabiera się do pracy swojej. Narzeka tylko na brak inteligentnych współpracowników. Przyjazd przedstawicieli narodowego kościoła w Ameryce, z którymi pod wielu względami się schodzi, uważa za palec Boży. Mniema również, iż stosunek partji ludowych do swych przywódców kościelnych, będzie dla sprawy jego nie bez znaczenia. My zaś dodajemy: jeżeli sprawa ta jest od Boga, to nic jej przytłumić nie zdoła, jeżeli zaś ludzkiem jest dziełem, wtedy się nie ostoi, jak wiele innych prób tego rodzaju.

X. J. Tytz

Stosunki kościelne w Małopolsce.

Sprawa ciężenia zborów Galicji Wschodniej ku kon-systorzowi wiedeńskiemu, była niejednokrotnie już poruszana. Trzeba jednak przyznać, że zbory małopolskie, do których należą także wschodnio-galicjskie, są jakby zapomniane i uważane przez społeczeństwo ewangelickie w Polsce za nieistniejące.

Kiedy w innych zborach na ziemiach polskich daje się zauważyć pewny ruch, zdążający do uzgodnienia warunków współżycia różnej narodowości współwyznawców, oświeclany przez prasę ewangelicką, różnych odcieni,—w zborach wschodnio-galicjskich ewangelicy bywają uświadomiani ciągle jednostronnie i przez jeden organ: „Ewangelisches Gemeindeblatt“. Pismo to, pomimo, że jest redagowane przez znanego i zasłużonego na polu humanitarnem założyciela i kierownika zakładów wychowawczych dla dzieci w Stanisławowie, d-ra teol. ks. Zöcklera, nie jest wolne od trochę już za mocnego zabarwienia i ultra niemieckiego.

Z tego powodu tendencje polityczne w tem piśmie często górują nad duchem religijno-ewangelickim. Poza tem, sprawami zborów małopolskich nie interesuje się żaden organ prasy ewangelickiej, chociaż w ostatnich czasach mamy ich kilka.

Nic też dziwnego, że duch ten anormalny i zgubny dla rozwoju ewangelicyzmu, udzielił się zborom małopolskim. W zborach tych panują ponad sprawami religijnymi — narodowościowe, a dążeniem tych przewodników duchownych-pastorów małopolskich zdaje się

być prędzej utrzymanie ducha niemieckiego, aniżeli ewangelickiego. I ten kąt widzenia—wydaje już zgubne skutki: zamiast łączyć zborowników różnych narodowości, — coraz bardziej rozbija dotychczasową łączność, która w naszych czasach szczególnie tak bardzo nam, ewangelikom małopolskim, jest potrzebna.

Zbory bowiem te są niewielkie; liczą w niektórych wypadkach nie wiele ponad 500 dusz. Są zbiorowiskami ludzi, w których chociaż tętno ducha religijnego jest bardzo silne,—to jednak kościół, jako taki, jako środowisko życia duchowego, zupełnie ich nie łączy. Sprawy narodowościowe wnoszą tutaj rozdzwięk i powodują brak jednolitości, a w dalszej konsekwencji i osłabienie tych zborów nazewnątrz. Ta polityka, propagowana przez utworzony od niedawna „Wydział Superintendentalny“ z ks. d-rem Zöcklerem na czele jest dla ewangelików małopolskich wprost zgubną, a dążeniem jej oraz celem jest — odseparowanie się od konsystorza warszawskiego. Jako powód takich dążeń separatystycznych podaje się zwykle iune warunki rozwoju, inne stosunki, odmienne od stosunków w zborach w b. Królestwie Kongresowem.

A tymczasem tego rodzaju rozbieżność, która prowadzi do rozbicia jedności kościoła naszego w Polsce, może przynieść ogromną szkodę li tylko samej sprawie ewangelicyzmu w naszym kraju. *Należałoby zatem raczej wynaleźć wspólną ideę, któraby połączyła wszystkich ewangelików w całej Polsce*, celem utworzenia jednolitego, dobrze zorganizowanego wyznania silnego, poważnego, stojącego na wewnątrz na trwałych i mocnych podwalinach, któraby i na zewnątrz wówczas nie była traktowana, jako specyficznie „wiera niemiecka“.

Nasze zbory małopolskie powinny sprawy narodowościowe usunąć na plan drugi, a wprowadziwszy do swych kaściołów Chrystusa i Jego naukę, dostępną tak „dla Żydów, jak i dla Greków“—raczej starać się skupić wokół tej osoby wszystkich współwyznawców. A wówczas i przeszkody do połączenia się z kościołem w b. Królestwie Kongresowem—zmaleją i nie będą tak nieprzewyciężone, jak się to obecnie niektórym wydaje. Chodzi przecież tutaj o silne zrzeczenie się protestantów całej Polski, a nadzieje, pokładane w tej jedności i jednolitości, napewno nie zawiodą.

Jeżeli w czasach zależności Galicji od rządu austriackiego zbory małopolskie z taką skwapliwością poddały się pod zarząd konsystorza wiedeńskiego, dziwnem się wydaje obecnie, dlaczego teraz, gdy Małopolska stała się częścią składową Państwa Polskiego, te zbory objawiają tak gwałtowną chęć separacji, o której wówczas mowy wcale nie było?

I znowu znajdujemy ten sam powód niezgody i rozbieżności: otóż dlatego, ponieważ ponad sprawami religijno-kościelnymi stoją sprawy narodowościowe, a tego rodzaju postawienie kwestji nie tylko szkodzi całości Kościoła Ewangelickiego w Polsce, ale pogłębia coraz bardziej przepaść w stosunkach wzajemnych pomiędzy zborownikami należącymi do różnych narodowości.

prof. J. W.

* * *

Artykuł poniższy pisany przez osobę, dobrze obznajmioną ze stosunkami kościelnymi w Małopolsce, chętnie umieszczamy, przypuszczając, że sprawa, którą się nie wiele osób u nas zajmuje, obudzi szersze zainteresowanie.

Projekt nowego czasopisma kościelnego w języku niemieckim w Łodzi.

Otrzymałmy odezwę treści następującej:

Pismo tygodniowe dla naszych parafjan mowy niemieckiej „Unsere Kirche“ przestało wychodzić. Dla mnie było rzeczą jasną, że nić, która nam z ręki wypadła, natychmiast należy podjąć. Po zamknięciu, dotychczasowego pisma musi nastąpić otwarcie nowego. Poszukiwanie, kto zawinił w zawieszeniu dawnego, byłoby rzeczą bezcelową. Natomiast śmiem twierdzić, że wszyscy

chyba pastorowie uznają konieczną potrzebę natychmiastowego założenia nowego pisma. Jakiego kierunku? *Kierunek kościelny*. Pismo to stać musi silnie na gruncie ew. *luterskim* czyli augsburskim. Takim jest nasz kościół i takim go utrzymać musimy. Kierunek polityczny: pismo nasze stać musi *na gruncie państwowości polskiej*. Stanowisko to w jednym i drugim kierunku musi być *szczerze*. W ramach praw zasadniczych państwa Polskiego, kościół nasz ma zagwarantowany być samorządny. Pismo nasze musi wychowywać naszych wyznawców na dobrych obywateli państwa Polskiego, ale też stać w ich obronie z otwartą przyłbicą, a mianowicie w obronie języka ojczystego tej grupy naszego społeczeństwa, która się nim posługuje w kościele i szkole, i praw ich obywatelskich, jako równouprawnionych z całem społeczeństwem.

Program pisma łatwo da się omówić.

Srodki. Ponieważ pismo nasze samo się nie utrzyma, a wygórany abonament jest przeszkodą do rozpowszechniania, należy więc skłonić *każdą parafję do płacenia pewnej stałej sumy na wydawnictwo owego pisma*.

Budżet samego pisma jeden z kolegów przedstawi na wspólnej naradzie. *Redakcja* składa się z kilku osób. Redaktor winiem mieć tyle czasu wolnego, ile tego praca wymaga, a za pracę musi być *płatny*.

Tytuł pisma? Koszt roczny egzemplarzu?

Uprzejmie proszę Przewielebnych i Wielebnych Ks. Ks. Pastorów o łaskawe, lecz bezwzględne nadesłanie podpisanemu swej opinji i propozycji w tym względzie, a mianowicie: 1) *czy uważają pismo takie za potrzebne i możliwe*, 2) *czy zechcą wpłynąć na parafję o roczną zapomogę na wydawnictwo*, 3) *komu z kolegów pragnęliby poruczyć wydawnictwo? kogoby proponowali do komisji redakcyjnej?*

Na najbliższej konferencji w Łodzi, na której mam nadzieję, będzie także Ks. Prezes, sprawa ta może być zdecydowana. Koledzy otrzymają zaproszenie.

Z bratniem pozdrowieniem

R. Gundlach.

Pastor

* * *

Jak przewidywaliśmy zaraz po zawieszeniu „Unsere Kirche“—bez czasopisma kościelnego w języku niemieckim obejść się nie możemy. Powyższa odezwa ks. radcy Gundlacha jest tego rzeczowym dowodem. A więc potrzebę pisma, któreby przynosiło zdrowy pokarm duchowy naszym współwyznawcom w ich języku ojczystym, uznano za pilną i konieczną.

Słusznie twierdzi szanowny ksiądz radca Gundlach, że poszukiwanie, kto zawinił w zawieszeniu pisma „Unsere Kirche“ byłoby bezcelowe. Ale jeżeli nie chcemy w piśmie nowem pójść drogą dawnych utartych błędów, jeżeli nie chcemy, aby to pismo nowe taki sam los spotkał, co „Unsere Kirche“—to musimy się poważnie zastanowić nad tem, *co spowodowało agonję i upadek tego pisemka*. Z przeszłości bowiem człowiek czerpie doświadczenie swoje, dlatego z korzyścią dla sprawy będzie, otwierając pismo nowe, nie zamilczać o brakach, które pismo dawne doprowadziło do upadku.

Przypuszczamy, że Czcigodny Inicjator, w którego ręce każdy z kolegów-pastorów z ufnością złoży mandat na prowadzenie wyżej wyluszczonej sprawy, i temi pytaniami się zajmował i napewno znalazł na nie odpowiedź i środki zapobiegawcze na przyszłość. Dlatego też w odezwie poruszone są zasadnicze punkty programowe nowego pisma, które bliżej jeszcze na mającej się odbyć konferencji w Łodzi będą omówione.

A więc, ma powstać pismo nowe, kościelne, na gruncie państwowości polskiej stojące, któreby z otwartą przyłbicą, bez zastrzeżeń, broniło praw kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i jego wyznawców.

Redagowane będzie w języku niemieckim.

Podobno Ks. Dietrich z Łodzi, wraz ze swymi towarzyszami zamierza także otworzyć nowe pismo i wysłał także okólniki do różnych księży pastorów z prośbą o poparcie przez zbieranie ofiar wśród parafjan. Nie wiemy, czy to jest praca równoległa do inicjatywy ks. radcy Gundlacha, czy też jest to sprawa osobista

ks. pastora Dietricha. W każdym razie, otwieranie jednocześnie dwu pism ewangelickich niemieckich, przy istniejącym już w Łodzi „Volksfreund“—byłoby może trochę za wiele. Prace te muszą być albo skoordynowane albo podporządkowane jedna drugiej. Autorytet ks. radcy Gundlacha wśród naszych ewangelików jest wielki, a zatem i pismo, za którym by stanął—miałoby niewątpliwie powodzenie. Natomiast lękamy się bardzo, aby z powodu kolizji nie wyniknęły spory partyjne, czy jakiegokolwiek inne, któreby sprawie samej bardzo zaszkodziły. Dlatego też inicjatywa prywatna ks. Dietricha powinna upaść.

Zastanawiając się nad poszczególnymi warunkami egzystencji nowego pisma, widzimy, że strona materialna odgrywa pierwszorzędą rolę. Dlatego proponuje się, aby poszczególne parafje składały odpowiednie sumy na jego wydawnictwo. Nie zapominajmy jednak, że każda parafja składa się z członków różnych języków i narodowości: polskiej i niemieckiej. I jeżeli każda parafja ma zbierać ofiary na pisma ewangelickie, to nie wyłącznie na niemieckie, ale także i na polskie. Tymczasem o potrzebie pisma polskiego ewangelickiego, popularnego dotychczas nic nie mówiono, a i w ostatniej odezwie ks. radcy Gundlacha mowa jest o składaniu ofiar tylko na pismo niemieckie. Ignoruje się pod tym względem w zupełności ewangelików mowy polskiej.

Z tego powodu będziemy popierać pisma ewangelickie i nawoływać parafjan do składania ofiar, ale jednocześnie dopominać się będziemy, aby z tych funduszy były udzielane zapomogi i pismu ewangelickiemu w języku polskim.

W końcu życzymy z całego serca Czcigodnemu Księdzu Radcy Gundlachowi, aby jego odezwa znalazła u wszystkich prawdziwe zrozumienie i gorące poparcie. Aby znalazł współpracowników dzielnych, którzyby byli nie tylko najemnikami, ale robotnikami w winnicy. Niech na czele pisma nowego staną ludzie, którzy w swej redakcji nie będą płatnymi niewolnikami, ale rzeczywistymi panami i zarazem sługami w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Bowiem tylko wtedy pismo takie będzie miało rację bytu, jeżeli będzie samodzielne, niezależne, czyste od wszelkich szowinizmów, wolne od wpływów Berlina i Częstochowy. Wtedy będzie miało powodzenie, jeżeli nie tylko w nagłówku, ale i w treści, w duchu, będzie rzeczywiście pismem n o w e m.

Taką pracę niech błogosławi Bóg!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— **Z Konsystorza.** Na skutek prośby kolegium kościelnego parafji Grodzieckiej konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do d. 1 lutego 1921 r.

Pensja wynosi 60.000 (sześćdziesiąt tysięcy) marek rocznie.

Kandydaci na ten urząd winni zgłosić się do Kolegium kościelnego oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Z Warszawy.

— Ponieważ z wojska nie zostali zwolnieni studenci na studia, przeto początek wykładów na uniwersytecie warszawskim odroczony został na po nowym roku. Z tego też powodu i otwarcie fakultetu teologii protestanckiej, połączone z uroczystością w kościele odbyć się nie mogło.

— Wydział Opieki parafji warszawskiej wydał do parafjan odezwę treści następującej:

„Wydział Opieki przy Kolegium Kościelnem Zboru Ewang. Augsburg., ma zaszczyt prosić W.W. Panie i Panów dołączającą listą objętych, o przyczynienie się datkiem, jak to corocznie miewa miejsce, do funduszu tak zwanego kolendowego dla starców, kalek, dzieci domu sierot, ochrony, szwalni i żłobka oraz dla dozoru i służby tychże zakładów, jako też na pokrycie kosztów wysyłki chorych dzieci domu sierot i szwalni, na kolonje letnie w czasie lata.

Wydział ma niepłonną nadzieję, że odezwa niniejsza nie pozostanie bez skutku i uprasza W.W. ofiarodawców o odnotowanie ofiar w dołączonym wykazie.

W razie ominięcia nazwiska łaskawych ofiarodawców proszę wybaczyć Wydziałowi Opieki, ofiarę dać i nazwisko swe wpisać.

Rozdanie kolendy odbędzie się dnia 23 grudnia roku bieżącego.

Przewodniczący *Juljan Henneberg.*

Na tę odezwę złożyli ofiary następujące osoby:

Pp. Andersowa mk. 50, Bednarska Stef. mk. 50, Biertümpfel Herm. mk. 100, Blunk Jan Karol Edw. m. 300, Bock Wilhelm mk. 60, dr. Bursche Emil mk. 100, Bibrych Zofja mk. 100, Daab Adolf mk. 100, bar. Dangel Stan. mk. 300, Eberhardt Herm. mk. 100; Eberlein Teod. mk. 60, Ewest Aleksander mk. 200, Evert Józef mk. 200, Fichtner Ludwika mk. 100, Freyer Zdzisław mk. 100, Fuchsowa H. mk. 100.

— **Łódź.** Sprzeniewierzenie w Banku Spółek niemieckich. Wśród kolonji niemieckiej w Łodzi wywołało sensację zdefraudowanie w banku spółek niemieckich 700.000 mk.

Niesłychany fakt.

Zdarzył się w Warszawie wypadek, który zgrozą i oburzeniem przejmuje każdego, a to z powodu nieporządków i przytem wielkiej lekcewagi ze strony pewnych organów porządku publicznego.

Oto przed paru tygodniami, 10.XI przybył z Łodzi do Warszawy maturzysta Juljan Nikiel, by zapisać się na wydział teologiczny uniwersytetu warszawskiego. Z dworca Warszawsko-Wiedeńskiego wraz z pakunkami skierował się przez ulicę Marszałkowską w stronę kościoła ewangelickiego i został najechnany przez samochód, który śmiertelnie go poranił. Odwieziony do szpitala w parę godzin zmarł. Pomimo, że miał przy sobie wszystkie dokumenty szkolne i legitymacje osobiste, jak paszport i metrykę urodzenia, władze szpitalne i policyjne nie dały znać o tem nieszczęściu nikomu z rodziny i same po przeleżeniu kilku dni ciała w prosektorjum—zajęli się spisaniem aktu śmierci. W akcie zostały podane przez władze wszystkie dane osobiste bardzo dokładnie.

Tymczasem rodzina nieszczęśliwego w Łodzi, nie mając wiadomości, zaczęła poszukiwania przez policję warszawską, lecz bezskutecznie. I przypadkowo wyczytała w „Głosie Ewangelickim“, że ś. p. Nikiel, zmarł w Warszawie.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 5.XII. o godz. 9 rano nab. w jęz. niem. ks. Loth, o godz. 11 rano nab. w języku polskim ks. Rondthaler.

Dn. 10.XII. o g. 9 rano nab. komunijne ks. Gloeh.

Dn. 12.XII. o g. 11 r. nab. w jęz. polsk. ks. Rüger, zaś o godz. 10 rano nab. wojskowe—Ks. Senior R. Paszke.

W Żyrardowie: Dn. 12 XII. nab. odprawi ks. Gloeh.

Od 21/XI do 28/XI b. r. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Antoni Kazimierz Józef Krejbich z p. Ludmiłą Wandą z Krzywzkowskich Blechert.

P. Aleksander Kurowski z p. Kazimierą Maksymilianą Hofmańską.

P. Edmund Mauer z p. Pelagją Blum.

P. Bernard Leske z p. Martą Gum.

P. Jan Daszewski z p. Elżbietą Janiną Benke.

Od 21/XI do 28/XI zmarły następujące osoby:

Juljusz Błażej Guze, lat 55, Leokadja Schwartz, 1 i pół roku, Anna Natalja Wejchert, lat 30, Wilhelmina Barbara z Dewaldów Chojnacka, lat 49, Waldemar Karol Jakób Streich, lat 5.